CENA 3 PENSY

GAZETA NIEDZIELNA

ROK 2. LONDYN, 3 WRZEŚNIA 1950 NR. 36



J. E. Ks. Biskup Gawlina w czasie jednej ze swych wizytacji w środowiskach polskich

GŁOS BISKUPA UCHODZSTWA POLSKIEGO W SPRAWIE JEDNOŚCI

Przez dwa tygodnie przebywał wśród polaków w W. Brytanii Protektor Uchodźstwa Polskiego na całym świecie Ks. Józef Gawlina. Wyjeżdżając w dniu 23 sierpnia J.E. Ks. Biskup Gawlina przesłał prasie oświadczenie które umieszczamy na stronie 2-iej

PRYMAS POLSKI KONSEKROWAŁ NOWY KOŚCIÓŁ

WARSZAWA (IC). Wielkie tłumy wiernych witały Prymasa Polski ks. Stefana Wyszyńskiego, arcybiskupa warszawskiego, który przybył do Starej Miłosny pod Warszawą w uroczystość Przemienienia Pańskiego 6 sierpnia br. celem dokonania konsekracji nowego kościoła.

Kościół jest bardzo skromny, odpowiadający obecnym ciężkim warunkom w Polsce. Zbudowali go parafianie własnym wysiłkiem i własną ofiarnością. Na konsekrację jego przybył ks. Prymas Stefan Wyszyński wczesnym rankiem w niedzielę Przemienienia Pańskiego. Witały go wielkie tłumy wiernych ze wszystkich okolicznych parafii oraz brama triumfalna, tradycyjnie przybrana zielenią i kłosami zboża. Po poświęceniu Prymas odprawił uroczystą sumę, podczas której wygłosił podniosłe kazanie o „Przemienieniu", a w godzinach popołudniowych udzielił Sakramentu Bierzmowania. Już prawie o zmroku Prymas odjechał do Warszawy, odprowadzany i żegnany serdecznie przez rzesze wiernych. Reżymowa policja nie utrudniała oficjalnie uroczystości. Jedynie podczas przygotowań starano się odstraszyć ludzi od zbyt licznego udziału, a podczas samej uroczystości i kazania Prymasa zauważono szpiegów reżymowych i aktywistów obserwujących przebieg uroczystości.

Po poświęceniu wmurowano w ścianie kościoła białą marmurową tablicę z napisem: „W uroczystość Przemienienia Pańskiego 1950 roku J. Eks. Arcybiskup Stefan Wyszyński, Prymas Polski, dokonał poświęcenia tego kościoła, który zbudowany został staraniem proboszcza ks. Stanisława Witkowskiego z dobrowolnych ofiar parafian i ludzi dobrej woli na nowo nabytym placu".

NOWY AMBASADOR U .S. A. W POLSCE: JÓZEF FLAEK

WASHINGTON (IC). Waldemar Gallman, dotychczasowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce, zrezygnował ze swego stanowiska i objął funkcję kierownika wydziału spraw zagranicznych w Akademii Wojennej w Washingtonie (National War College), która kształci na specjalnych rocznych kursach dyplomatów i wojskowych amerykańskich.

W miejsce Gallmana prezydent Truman mianował w dniu 18 sierpnia br. ambasadorem amerykańskim w Warszawie Józefa Flacka, obecnego ambasadora w Costa Rica. Ambasador Flack pozostaje w służbie dyplomatycznej od roku 1916, kiedy reprezentował Stany Zjednoczone w wielu stolicach Europy i Południowej Ameryki. Ustępujący ambasador Gallman udzielił po powrocie z Polski wywiadu prasie amerykańskiej, w którym dał wyraz swym sympatiom dla narodu polskiego i przeświadczeniu, że komunistom nie uda się przekształcić psychiki polskiej.

ZNOW WYROK SKAZUJĄCY NA KSIĘDZA

GDAŃSK (IC). W dniu 15 sierpnia rozpoczął się w Bydgoszczy pokazowy proces przeciwko zasłużonemu kapłanowi ks. prał. Pawłowi Ilińskiemu. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w dniu 11 lipca br. usiłował zbiec z Polski do Szwecji łodzią rybacką, że próbował wywieść oryginalny List Tadeusza Kościuszki z roku 1794 oraz waluty obce i kosztowności, że przed czterema laty przemycał dla biskupów polskich dolary drogą nielegalną i że zajmował się szpiegostwem dla Watykanu i Stanów Zjednoczonych. Wraz z prałatem Ilińskim na ławie oskarżonych posadzono Irenę Marciniak, Marię Wych i Michalinę Nowicką, które oskarżono o pomaganie ks. Ilińskiemu w ucieczce.

Ks. prał. Paweł Iliński, liczący obecnie 46 lat życia, był profesorem Uniwersytetu Katolickiego w Lublinie. W roku 1946 przybył do Ameryki dla zapoznania się z katolickimi organizacjami młodzieżowymi, pozostającymi pod kierownictwem biskupa Sheila z Chicago. Następnie przebywał przez pewien czas w Belgii i Francji, gdzie studiował tamtejszą organizację młodzieży, poczem udał się do Rzymu. Z Włoch powrócił do Polski w sierpniu 1948 roku i natychmiast znalazł się pod obserwacją tajnej policji, która utrudniała mu pracę młodzieżową na każdym kroku. Widząc, iż nie może nic zrobić dla przemocą komunizowanej młodzieży polskiej, począł starać się o pozwolenie na wyjazd zagranicę. Pozwolenia nie otrzymał, natomiast został aresztowany i postawiony przed sąd, który skazał go na 4 lata więzienia i 500.000 zł. grzywny.

USZCZELNIENIE KURTYNY

WARSZAWA (IC). Ze wszystkich szkół polskich komuniści usuwają pośpiesznie nauczanie języków zachodnich, wprowadzając natomiast w gorączkowym tempie uczenie języka rosyjskiego. Brak jest, oczywiście, nauczycieli, ponieważ w Polsce nie wielu ludzi umiało po rosyjsku.

Utworzono więc wielką ilość pośpiesznych kursów dla przyszłych nauczycieli języka rosyjskiego. W ostatnich pięciu miesiącach na kursach tych wyprodukowano 450 nowych nauczycieli. W chwili obecnej kończy swą edukację 600 dalszych. Dodać należy, że na kursach tych wykładany jest nie tylko język rosyjski, ale również doktryna marksistowska i literatura sowiecka ostatnich czasów.

Pożar Katedry w Chełmży

POZNAŃ (IC). Historyczna katedra katolicka w Chełmży, pochodząca z XII wieku, została ostatnio zniszczona pożarem, wywołanym przez piorun. Ogień powstał późno w nocy w północno - zachodniej wieży, krytej blachą miedzianą. Pomimo licznych straży pożarnych, przybyłych nawet z odległych miejscowości, pożar zdołano ugasić dopiero w południe. Bezpowrotnie spłonęły sufity świątyni, na których znajdowały się cenne polichromie. Zniszczone również zostały sławne organy i wiele cennych obrazów. Katedra w Chełmży jest jednym z najpiękniejszych zabytków architektonicznych na Pomorzu. Specjalna ekipa konserwatorów zajmuje się zabezpieczeniem zabytków, ocalałych po pożarze.

Rząd francuski postanowił wysłać na Koreę 2.000 żołnierzy.

* * *

Oficerowie brytyjscy odbywają w Norwegii zaprawę do walk w terenach górskich w czasie zimy. Zaprawa obejmuje m.i. sześciodniowy bieg maratoński na nartach w górskim terenie..

* * *

Dowódca 13-tej dywizji północno-koreańskiej zbiegł przez linię bojową na stronę wojsk amerykańskich.

* * *

Komunistyczny rząd chiński w nocie, skierowanej do ONZ domagał się wycofania wojsk amerykańskich z Formozy.

NOWA REJESTRACJA W POLSCE

WARSZAWA (IC). Po lekarzach i adwokatach komuniści zkolei zabierają się do dentystów. W miastach polskich porozlepiano ostatnio wielkie plakaty t. zw. „Wydziałów Zdrowia", nakazujące bezwzględną rejestrację lekarzy-dentystów, techników dentystycznych, oraz wszystkich pracowników zatrudnionych w zawodzie dentystycznym.

Rejestracja ma być rygorystyczna. Aby nikt nie mógł się jej wymknąć, zarządzono równocześnie, że w dniu 15 sierpnia tracą ważność dotychczasowe zaświadczenia, uprawniające do wykonywania praktyki dentystycznej.

ODSŁONIĘCIE KRZYŻA-POMNIKA W HUDDERSFIELD

ODSŁONIĘCIA I POŚWIĘCENIA DOKONAŁ KS. PRAŁAT STANISZEWSKI

W niedzielę 20 sierpnia w kościele św. Patryka w Huddersfield odbyły się podniosłe uroczystości odsłonięcia i poświęcenia Krzyża-Pomnika, ufundowanego przez miejscową Polonię Katolicką. Odsłonięcia dokonał Ks. Prałat Wł. Staniszewski, Wikariusz Delegat dla Polaków w Anglii i Walii.

W czasie Mszy św., celebrowanej przez miejscowego proboszcza kan. Grogana, wygłosił kazanie Ks. Prałat, nawiązując między innymi do 30 rocznicy „Cudu nad Wisłą". Podczas Mszy św. śpiewał polski chór pod batutą p. Oksza-Czachowskiego.

Następnie tłum wiernych w liczbie przeszło 700 osób otoczył przysłoniety biało-czerwonym sztandarem Pomnik. Wśród duchowieństwa prócz Ks. Prałata Staniszewskiego, kan. Grogana, proboszczów parafii w Huddersfield i Bradford księży Dryżałowskiego i Martinellisa byli obecni przedstawiciele duchowieństwa angielskiego. Po odsłonięciu pomnika i poświęceniu, delegacje polskich organizacji składały wieńce. Szli więc kolejno przedstawiciele koła SPK 440, pięknie prezentująca się delegacja ZHP w mundurach, za nimi przedstawiciele Sodalicji Mariańskiej, Koła Różańcowego itd.

Następnie przemawiał Ks. Prałat Staniszewski w serdecznych słowach dziękując Kan. Grogan za życzliwość i duszpasterską opiekę nad Polonią w Huddersfield. Kan. Grogan w odpowiedzi podkreślił między innymi, że uważa sobie za olbrzymi zaszczyt poświęcenie pięknej pamiątki ofiarowanej przez Polaków i przez nich samych wykonanej. Po przemówieniu Kan. Grogana chór polski wykonał szereg pieśni. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę" zakończono tę wzruszającą uroczystość.

Krzyż-Pomnik ustawiony w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła św. Patryka, wznosi się na obmurowanym i dołu artystycznie wykonanym cokole. Na froncie widnieje mosiężna tabliczka z wyrytym napisem:

Instaurare Omnia in Christo. Rok Święty 1950.

Misje św. dla Polaków od 10 — 18.VI. Kościół św. Patryka. Huddersfield".

Ta sama treść w języku angielskim.

(Aha)

Słowo Boże

EWANGELIA NA NIEDZIELĘ XIV PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH (Mat. 6,24-33).

Onego czasu rzekł Jezus uczniom swoim: Nikt nie może dwom panom służyć; bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował, albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się o duszę waszą co byście jedli, ani o ciało wasze, czym byście je odziewali. Czyż dusza nie jest ważniejsza niż pokarm, a ciało niźli odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi niż one? I kto z was obmyślając, może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swojej nie był odziany jako jedna z tych. A jeśli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, małej wiary? Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym będziemy się przyodziewać? Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane.

KALENDARZYK

Wrzesień 1950

3 n. — **XIV po Ziel. Świątkach, Symeona**

4 p. — Rozalii, Mojżesza patr.

5 w. — Wawrzyńca, Justyniana

6 ś. — Zachariasza

7 c. — Melchiora Grodzickiego

8 p. — † Narodz. NMP., Hadriana

9 s. — Gorgoniusza, Piotra Klawera.

„MUSIMY WSZYSCY IŚĆ RAZEM ALBO ŻADEN Z NAS DO CELU NIE DOJDZIE"

Po blisko dwutygodniowym pobycie opuszczam Wielką Brytanię i wracam do Rzymu, by stamtąd po kilku dniach znów udać się w dalekie kraje za oceanem, w których przebywają Polacy.

Przybyłem do Was jako przedstawiciel Episkopatu Polskiego i jako, mianowany przez Ojca Świętego, Opiekun całego Polskiego Wychodźstwa. Byłem wśród Was, mieszkających w miastach i hostelach, przypatrywałem się waszej pracy i rozmawiałem z Wami. Serce mi rosło, kiedym się przekonał, że mocno stoicie przy naszej świętej wierze i że obyczajów ojców naszych nie odstępujecie. Wiem, bo widziałem to sam, że chwytacie się pracy nieraz bardzo ciężkiej i, zda się, nawet ponad Wasze siły, byle tylko po jałmużnę do nikogo nie wyciągać ręki. Jak Wy, żywię głęboką wdzięczność i wysokie uznanie dla narodu i kraju, które Waszej 160-tysięcznej gromadzie udzieliły gościny, wszystkim chętnym z Was zapewniły pracę, słabym i starcom nie odmówiły należytej opieki, młodzieży i dzieciom naszym dały sposobność do nauki i zdobywania rzetelnej wiedzy.

Kornie dziękuję Bogu za to, że polscy kapłani są z Wami, pracując wśród Was z podziwu godnym poświęceniem i zapałem, pomimo licznych trudności i niewygody. W zgodnej ze sobą współpracy, światli kierownicy polskiego duszpasterstwa w Wielkiej Brytanii, korzystając z ojcowskiej życzliwości miejscowej katolickiej Hierarchii, czynią wszelkie możliwe wysiłki, by Wam zapewnić jak najlepszą polską opiekę religijną. Wielką jest dla mnie radością, że tak chętnie skupiacie się przy Waszych polskich placówkach duszpasterskich i że tak wielkim zaufaniem i wzruszającą miłością darzycie Waszych duszpasterzy, którzy na to w całej pełni zasługują.

Jestem dumny, że mogę stwierdzić, że Wasz moralny poziom jest wysoki, że duch u Was jest niezłomny, że Wasza wiara w Boga, w Jego sprawiedliwość i miłosierdzie jest mocna, że Wasza wierność Ojcu świętemu jest niezachwiana a Wasza miłość Ojczyzny jest jak zawsze bezprzykładna, gotowa do poświęceń i ofiary.

Z wielkim jednak bólem i przykrością muszę stwierdzić, że brak Wam jedności, że dotąd nie chcieliście czy też nie umieliście uniknąć niezgody i wewnętrznych raniących tarć, że nadal szarpią Wami spory, osłabiają Was swary, i że, niestety, nie potrafiliście się zjednoczyć wszyscy ani w swoim działaniu ani nawet w swoich dążeniach.

Kiedy o tym mówię, przychodzą mi na myśl dni straszliwej nawałnicy 1920 roku. W obliczu grożącej zagłady wszyscy Polacy stanęli na wysokości swego zadania i, mimo różniących ich politycznych przekonań, podali sobie ręce. Tak stało się dlatego, że w owe dni wielkich ludzi Polakom nie brakło. Zdobyli się oni na odłożenie swych sporów i zwad, zapomnieli o tym, co ich dzieliło wtedy, i wszyscy zgodnie stanęli w jednym tylko szeregu, by za wszelką cenę ratować Ojczyznę. Za przyczyną Wniebowziętej Bożej Matki, Bóg dał nam wówczas zwycięstwo, na które tak słusznie zasłużyli bohaterscy żołnierze. Czyżby dziś wśród Was zabrakło serc wielkich i wielkich dusz? Czyżby pozostali dziś pośród nas tylko ludzie mali, małostkowi, małoduszni, krótkowzroczni, szukający dobra dla jakiejś małej swojej gromadki, lub, co gorsza, widzący we wszystkim jedynie siebie? Życie w kraju, gdzie wzajemne ustępstwa nie uważa się za słabość, tchórzostwo czy dyshonor, lecz poczytuje się je za dowód wielkości ducha, wyrobienie charakteru i życiowej mądrości. Czy naprawdę nie macie już żadnych ważkich powodów, by jedni drugim ustąpić w niejednym, by zjednoczyć się społem i przez to wzmocnić się niezmiernie, stając się na szalach dziejowych niezależną od innych wagą?

W tych dniach burzliwych i nad wyraz groźnych nawoływałem Was nieustannie do zespolenia się w wysiłkach i do jedności serc. Pisanym i żywym słowem, płynącym często radiową falą, zaklinałem Was do opamiętania się, do wzajemnego zrozumienia, wyrównania różnic i do zgody, choćby kosztem wyrzeczenia się własnych ambicji i własnych zamierzeń, które z dobrem ogólnej sprawy nic nie mają wspólnego. Zbyt bowiem niebezpieczne są dzisiejsze czasy i zbyt ciężka ściele się przed Wami jeszcze droga, żebyście mieli nią iść w pojedynkę, samopas lub małymi tylko grupkami. Musimy wszyscy iść razem albo żaden z nas do celu naszego nie dojdzie wcale.

Nawoływania moje nie zawsze rozumiano czy też chciano rozumieć należycie. Kiedy zwracałem się do wszystkich, wówczas jedni wskazywali palcem na drugich, mniemając mylnie, że nie do nich kieruję mój głos, lecz do innych. Tymczasem, mówiąc o obowiązku jedności i nawołując do zgody, miałem na myśli nie tylko tych, którzy piastują władzę lub urzędy, lecz i do tych także, którzy będąc przedstawicielami różnych politycznych kierunków, swoim przewodzą stronnictwom. Poczytuję za swój święty obowiązek być głosem wołającym do wszystkich Polaków bez wyjątku, by, choć rozproszeni po całym świecie, stanowili z naszym wielkim Narodem jedną rodzinę, by miłowali się nawzajem, jeden drugiemu spieszyli z pomocą, bratnią jednością byli, narodowych obyczajów swych nie zatracali, polskiej religijnej tradycji strzegli, Boga nie opuścili, Polskę miłowali nie szumnym tylko słowem, lecz ofiarnym czynem, i razem szli drogą wiodącą nas wszystkich do naszej Ojczyzny.

W mitologii greckiej znajdujemy opis walki mieszkańców Olimpu z Gigantami. Zbliżył się już koniec zmagania i Giganci ratowali się bezładną ucieczką. Na polu walki pozostał tylko jeden z nich, pierworodny syn Ziemi, piękny i wspaniały Anteusz. Zwarł się z nim potężny Herkules, lecz Anteusz drwił sobie ze wszystkich jego razów i ciosów, albowiem wystarczyło mu dotknąć się ziemi, w miejscu gdzie się on urodził, a natychmiast goiły się jego rany i wracały doń świeże siły i dawna moc. Spostrzegł tę anteuszową właściwość Herkules, porwał swego wroga unosząc nad ziemią wysoko i tak go niósł daleko poza granice jego ojczyzny. Próżno usiłował Anteusz wyrwać się z uścisku przeciwnika i dotknąć się ziemi. Niezwyciężony dotąd słabł aż zginął uduszony przez Herkulesa w powietrzu.

My również, pókiśmy opierali swe stopy o ojczystą ziemię byliśmy silni, pewni siebie i bezpieczni, każdy nas darzył szacunkiem i wszyscy liczyli się z nami. Z dala od Ojczyzny, podobni Anteuszowi, słabniemy jednak coraz bardziej, malejemy w znaczeniu i grozi nam niechybna w przyszłości zagłada.

Czyż nie ma już dla nas żadnego ratunku? Twierdzę, że jest. Oderwani od naszej ziemi i unoszeni przez dziejowe burze od Polski daleko, chwytajmy się kurczowo i za wszelką cenę niebios. Trzymajmy się świętej naszej wiary, dzięki której pokolenia Polaków zdołały wieki przetrwać w niewoli, lub tułać się przez długie lata po obczyznach, pozostając zawsze Polakami wbrew wszystkim i na przekór wszystkiemu.

Bądźcie też jedni w miłości bratniej i ofiarnej. Wiem, że w oparciu o religię jedność i pojednanie nie tylko że istnieje, lecz stale postępuje naprzód, religia nasza bowiem głosi miłość i zjednoczenie. To pycha ludzka i zarozumiałość rodzą rozdźwięk, kłótnie, warcholstwo i niezgodę. Miłość natomiast łagodzi różnice, skłania do ustępstw, doprowadza do ugody, zespala i jednoczy. Nie ma prawdziwej miłości bez poświęcenia czegoś, co jest choćby najbardziej swoje, boć przecie „Miłość żąda ofiary!" i nic innego jeno ofiara jest sprawdzianem prawdziwej miłości.

Modlę się nieustannie i Was, Rodacy moi usilnie wzywam do wspólnej modlitwy ze mną, by spośród nas ustąpiła niezgoda i rozbicie a zapanowała wśród nas jedność, oparta na wzajemnej miłości. Módlcie się gorąco, by ci przejrzeli, którzy nie widzą jak wielka jest ich odpowiedzialność za uparte trzymanie się rzeczy, co dla dobra ogółu małe albo zgoła żadnego nie mają znaczenia. Módlcie się by odzyskali słuch ci, którzy są głusi na wszelkie nawoływania i zaklęcia, żeby się pozbyli oni swej małoduszności i swej prywaty.

Sprawcie swą modlitwą, bym z podniesionym czołem i z sercem pełnym nadziei mógł stawać w każdym kraju, bliskim czy dalekim, nie tylko pośród swoich ale i wśród obcych, dumnie wszędzie głosząc wszystkim, iż cząstka wielkiego polskiego Narodu poza Polską tułająca się po świecie, jedno mając serce i jedno umiłowanie, trwa w przykładnej jedności i zgodzie. Pewny Waszych modłów, opuszczam Was spokojny, ufając, że Królowę Polski, Wniebowzięcie której wkrótce stanie się dogmatem wiary, zdołacie ubłagać o łaski dla nas, byśmy w całkowitym zapomnieniu o sobie służyli wszyscy Ojczyźnie naszej na pożytek a Bogu naszemu na chwałę.

Żegnam Was wszystkich czule i wszystkim Wam błogosławię z całego serca.

+ Józef Gawlina
Biskup

GAZETA NIEDZIELNA

3 września 1950

TRZY KRYZYSY

Społeczeństwo emigracyjne żyje wspomnieniami, a czerpie siły dla wytrwania w nadziei. Rocznice wypadków, w których pokolenia żyjące brały udział, najgłębiej poruszają serca i umysły. Były to przecie dzieje wskrzeszenia Polski, tych dwudziestu lat niepodległości, a potem bohaterskich walk w mrokach najazdu i walki podziemnej.

Zaledwie przed dwoma tygodniami podniesieni na duchu święciliśmy trzydziestą rocznicę bitwy warszawskiej i zwycięstwa, które uratowało Europę, by obecnie myśli skierować ku wrześniowi 1939 r. i wstrząsającym nas co rok w tym miesiącu wspomnieniom dramatu, który naród dotąd przeżywa.

Pożytecznie było odświeżyć w pamięci ten Cud nad Wisłą by lepiej zrozumieć nauki z katastrofy wrześniowej płynące i powody sromotnej niemocy, w której tkwi emigracyjne społeczeństwo. Korzystanie z wolności, gdy kraj jest w kajdanach, może być okupione przez wolnych jedynie spełnieniem obowiązku obrony w zgodzie i jedności interesów Polski. Czy mamy prawo z tej wolności korzystać?

Cud nad Wisłą pozostawił nam wizję tej doskonałej jedności narodowej z armią ochotniczą występującą ze stolicy by wesprzeć ramię cofających się na całym froncie wojsk naszych i podnieść je na duchu. Symbolami tego cudu pozostanie Rząd Jedności z chłopem Witosem na czele i śmierć Ks. Skorupki z krzyżem w ręku zagrzewającego do walki żołnierzy w bitwie pod Radzyminem.

* * *

A wrzesień 1939 r.? Przychodzi on po latach odsunięcia wielkich polskich ruchów politycznych od wpływu na bieg polityki kraju. Naród żyje w nieświadomości, że już na jesieni 1938 r. wróg zagroził schwyceniem go za pomorskie gardło. Powszechnie nie wiedziano, że niemal rok przed wybuchem wojny Berlin już żądał oddania Gdańska i przecięcia Pomorza eksterytorialną niemiecką autostradą. Rozbicie polityczne społeczeństwa maskowane było propagandą sloganu: „Zwarci — silni — gotowi!“ Jak obce ciało ten slogan się wałęsał, aż spadły pierwsze bomby, uprzytomniając skutki politycznego rozdarcia, słabości i nieprzygotowania.

Naród pokazał czym jest na polach bitew, w bohaterskim czynie załogi na Westerplatte i w zaciętej walce ludu Warszawy w obronie stolicy. Straszne wizje tych dni każdy z Polaków zachowa do śmierci. Daremnie wypatrywano na niebie przyrzeczonej z zachodu pomocy, złowieszczo brzmiały w radio słowa bez związku wypowiadane jako sygnały, zamierały radiowe stacje, ludność pod wpływem rozkazu posuwała się częściowo na wschód, a wróg ze wschodu sztyletował w plecy cofające się wojska.

* * *

Co może myśleć dziś umęczony kraj? Jeśli nie spełnimy chlubnie obowiązku wywalczenia warunków dla niepodległości ziem naszych nie wybaczy on nam życia w wolności. Wszystko to co się tu dzieje lotem błyskawicy do kraju dociera. Tego obecnego kryzysu na emigracji, wynikającego nie tylko z politycznego skłócenia ale i z politycznego bezwładu ,kraj zrozumieć nie jest w stanie i najsrożej go już potępia. Marnujemy jedyny oręż, który jedność jeszcze zapewnić nam może.

W umysłach dojrzałych znających powody rozterki i skłócenia, nie może być wątpliwości co do dróg, które do jedności tej doprowadzić mogą. Drogi te wskazywał w podniosłym kazaniu w Londynie w dniu 30-tej rocznicy Cudu nad Wisłą, Ks. Protektor Polaków rozsianych po świecie, Ks. Biskup Gawlina. Oby modlitwy Jego Bóg wysłuchać raczył.

Z polskiego punktu widzenia

ZAMAŁO I ZAPÓŹNO

Gdy przed trzydziestu laty Polska miała stoczyć pod Warszawą w obronie Europy „osiemnastą rozstrzygającą bitwę świata“, 5 sierpnia 1920 generał Weygand i brytyjski jego kolega generał Radcliffe telegrafowali do Paryża i Londynu stwierdzając, iż trzeba natychmiast przysłać na pomoc Polsce przynajmniej 4 dywizje. Po pięciu dniach nadeszła odpowiedź odmowna. Dzięki zwycięstwu Polski, napisał w swej książce lord d'Abernon, „Centralna Europa i część Zachodniej zostały uratowane od fanatycznego jarzma Sowietów“. Dzisiaj już jarzmo rozciąga się po Łabę i chodzi o obronę przed nim połowy kuli ziemskiej. Po za bombą atomową, gdzie przewaga jest po stronie Zachodu, stosunek sił na korzyść Wschodu wynosi — sześć czy siedem do jednego.

ZŁUDNA KONCEPCJA

Wiedziano o tem od roku czy dwóch nawet. Te parę lat przegadano w jałowych naradach i sporach. Stany Zjednoczone kołysane pochlebstwami Europy, iż plan Marshalla znakomicie wstrzymał postępy komunizmu w Europie wytworzyły sobie złudną koncepcję podziału ról na wypadek konfliktu z Rosją rozumiując w ten sposób: damy pieniądze, broń i bombowce, W. Brytania da flotę i myśliwce a Europejczycy uzbrojeni przez nas dostarczą armatnie mięso — piechotę. Nazwano to „zbalansowaniem sił“. Na tej podstawie nie zdołano się dogadać, czego najlepszym dowodem iż wszystko jest dotąd na papierze. Pocieszać się jedynie można tem, że marszałek Montgomery przestał się kłócić z francuskim generałem de Tassigny, tak że mogli zgodnie przeprowadzić w Fontainebleau manewry ale na stołach pokrytych mapami. Nie wiadomo jaki by był dalszy bieg wypadków, gdyby Stalin nie był zmusił Ameryki do krwawych manewrów w Korei, bo już w Europie a szczególnie we Francji wiać zaczęły wiatry defetyzmu przybranego w szaty neutralności w razie wojny. Korea natomiast przeczyściła atmosferę urealniając starcie i wykazując czym grozi polityka, którą można określić słowami cofających się w Korei i ginących w nierównych walkach młodych Amerykanów: „za mało i za późno“.

Europa zobaczyła, że jest Koreą na wielką skalę a Stany Zjednoczone, że stracenie tej Europy byłoby czymś groźniejszym od opuszczenia koreańskiego portu Pusan. Rada Europy w Strasburgu nie mogła jaskrawiej własną niezdarność i niemoc wojskową Europy zamanifestować, jak uchwalając projekt Churchilla tworzenia europejskiej armii. To ciało kadłubowe tak wewnętrznie skłócone, że zdołało po dwóch sesjach Zgromadzenia Europejskiego ideę Unii Europy całkowicie skompromitować sięga po buławę marszałkowską, którą ma wręczyć „europejskiemu ministrowi wojny“. Ci panowie uchwalili sobie tworzenie armii i spokojnie następnie rozjechali się do domów. Gdy studenci federaliści demonstracyjnie spalili słup graniczny między Francją a Niemcami, starsze federalizujące pokolenie spaliło fajerwerk europejskiej armii nie zważając na to, że już dawniej postanowiono tworzyć armię państw atlantyckich, bo bez broni, pieniędzy i pomocy Stanów Zjednoczonych i Kanady żadna siła zbrojna w Europie powstać nie może.

ZBALANSOWANIE OFIAR

Fajerwerk strasburski mógł mieć tylko jedną dobrą stronę, gdyż był dla Stanów Zjednoczonych w okresie ich porażek w Korei i ogólnego niepokoju manifestacją ze strony Europy ducha oporu i gotowości do walki. Gdy jednocześnie przyszły wiadomości o powiększeniu budżetów wojskowych we Francji i Wielkiej Brytanii, to łącznie z nauką płynącą z wojny koreańskiej, Waszyngton zrozumiał, to co dla nas było zawsze jasne, że bez sprowadzenia poważnych sił amerykańskich do Europy zmobilizowanie do walki sił sojuszników w tej że Europie udać się nie może.

Runęły jednocześnie dwie fałszywe koncepcje, pierwsza, że bomba atomowa i siła powietrzna jest samo przez się elementem rozstrzygającym w ewentualnym starciu dwóch światów, druga, że „zbalansowanie sił“ polegające na tym, że jedni dadzą mięśnie a drudzy liczniejsi od pierwszych liczbowo dadzą technikę i pieniądze jest zwykłą chimerą. Okazało się natomiast, że bez piechoty i tanków wojny przeciw piechocie i tankom wygrać nie można i że nie można odmówić słuszności tezie francuskiej, która „zbalansowanie sił“ rozumie w ten sposób, że ofiary wszystkich państw w ludziach i pieniądzu powinny być przystosowane do liczebności ludności i zamożności. Z tego wypływają dwa logiczne wnioski: większa część sił amerykańskich powinna się znajdować w miejscu największego zagrożenia, a więc w Europie, obrona przez Francję Indo-Chin stanowi jedno z zadań powierzonych Francji na wspólnym froncie azjatyckim.

ZBYTNIA SZCZEROŚĆ

Acheson przed wojną w Korei mówił o konieczności stosowania totalnej dyplomacji, rzeczywistość wykazała, że nie tyle jest ona totalną, ile deficytową, bo bez pokrycia w sile zbrojnej: „za mało i za późno“. Przed Stanami Zjednoczonymi i Europą staje wyraźnie zadanie wyrownania tego deficytu. W poszukiwaniu sposobów zaczęto ze strony amerykańskiej coraz częściej wspominać o użyciu w tym celu mięśni niemieckich. Opór w tej sprawie Francuzów, tak zawsze trzeźwych w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego, zaczął słabnąć w miarę posuwania się rokowań francusko-niemieckich. w związku z planem Schumana. Z tego nowego atutu w grze zamierzał przede wszystkim skorzystać kanclerz Adenauer, ale rozegrał partię bardzo niezręcznie. O samodzielnym zbrojeniu niemieckim nie mogło być zresztą mowy. Niemcy nie pragną krew przelewać i napewno woleli by utrzymać w razie konfliktu maksimum neutralności. To też, by uczucia te ukryć „dobrzy europejczycy“ pod wodzą p. von Brentano oświadczyli w Strasburgu, że jak tylko powstanie supra-narodowa zwierzchnia władza, to będzie mogła ona na niemieckich żołnierzy liczyć. Tymczasem wysiłki Kanclerza skierowane zostały w kierunku wytworzenia zcentralizowanej w ręku jego rządu siły wojskowej pod postacią policji. Chodzi mu wyraźnie o to, by bronić się przede wszystkim przed komunistyczną wewnętrzną rebelią, która grozić może. Gdy sprzymierzeni pozwolili na policję w wysokości 10.000 ludzi, pan Adenauer zaczął mówić o sile mogącej zrównoważyć siły niemieckiej policji we Wschodnich Niemczech. Wiemy, że wynoszą one paręset tysięcy ludzi.

Rokowania z Wysokim Komisarzem w tej sprawie, przy cichym poparciu Schumachera szefa socjalistycznej opozycji, mogłyby się nadal rozwijać, gdyby p. Adenauerowi nie przyszła na myśl niefortunna myśl konferencji prasowej w tej sprawie. Niemcom zawsze brakuje taktu politycznego, to też można sobie wyobrazić, jak zostało przyjęte w Waszyngtonie oświadczenie Kanclerza na tej konferencji gdy powiedział: „Dotąd w Niemczech nastrój przeciw komunizmowi utrzymywał się dzięki wierze w zbrojne siły Stanów Zjednoczonych. Ale wypadki w Korei skutek swój wywarły wytwarzając uczucie bezradności w przekonaniu, że Rosja będzie górą“. Wezwano natychmiast Kanclerza przed oblicze Wysokich Komisarzy i podobno ostro powiedziano mu, że gdy zorganizuje policję z 10.000 ludzi, będzie wtedy dopiero mógł prosić o więcej i doradzono by sobie wybił z głowy myśl, iż ta policja mogłaby być kiedykolwiek pseudo-armią jak na wschodzie. Przy tej sposobności dano p. Adenauerowi do zrozumienia, by pilnował swego i do zagadnień dotyczących polityki międzynarodowej się nie mieszał.

J.Z.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Wojska północno-koreańskie ponawiają swe gwałtowne ataki za cenę olbrzymich strat. Amerykańska kwatera główna na Korei wyraża jednak przekonanie, że główne ostrze ofensywy wojsk komunistycznych uległo stępieniu.

* * *

Amerykański minister obrony Louis Johnson przewiduje, że działania wojenne na Korei zostaną zwycięsko zakończone przez Narody Zjednoczone około 1 lutego 1951. Prezydent Truman oświadczył, że decyzja, czy granica na 38 równoleżniku zostanie przekroczona — zapadnie we właściwym czasie.

* * *

Członek amerykańskiej Izby Reprezentantów Mr. John Welsh w swym przemówieniu powiedział: „Szybko zbliża się dzień, gdy Ameryka w swym oburzeniu zarzuci Rosję bombami atomowymi. Jedynym sposobem zniszczenia ośmiornicy jest cios w serce“.

* * *

W. Brytania odnawia całą swą flotę rezerwy, liczącą 400 okrętów. Pierwszeństwa udzielono poławiaczom min i jednostkom, przeznaczonym do walki z łodziami podwodnymi. Fakt ten świadczyłby, że Rosja przyśpieszyła budowę swych łodzi podwodnych. Trzy letni plan sowiecki przewiduje budowę 500 łodzi podwodnych.

* * *

Również Kanada przystąpiła do odnowienia swych krążowników, które dotąd znajdowały się w rezerwie i do uzbrojenia ich w najnowsze środki obrony przed łodziami podwodnymi.

* * *

Komunistyczny gubernator Kwantungu gen. Yen Chien Ying oskarżył W. Brytanię o akty prowokacji w stosunku do Chin. „Władze brytyjskie w Hongkongu muszą przyjąć odpowiedzialność za wszystkie konsekwencje pogwałcenia granicy i akty prowokacji, których dopuszcza się brytyjska armia, lotnictwo i flota“. Komunistyczne oskarżenie o prowokację zwykle mają na celu uprzednie usprawiedliwienie własnej agresji.

* * *

Na Dalekim Wschodzie znajduje się w tej chwili 150 okrętów Narodów Zjednoczonych, wraz z załogami, które łącznie liczą 90.000 ludzi.

* * *

Stacja radiowa w Pyongyang (Północna Korea) nadaje wiadomości do wszystkich krajów azjatyckich, wzywając je do zmobilizowania swych sił w walce przeciw „imperialistom amerykańskim“. Radiowe wiadomości starają się wyolbrzymić straty wśród ludności cywilnej a pomniejszyć straty wojskowe, poniesione przez komunistów. Celem tej akcji propagandowej jest wywołanie oburzenia przeciw Stanom Zjednoczonym.

* * *

Wywiad brytyjski ustalił, że Sowiety starają się za wszelką cenę podnieść wydobycie uranu we wschodnich Niemczech. W okolicach 233 miast przeprowadzono próbne badania złóż. Rosjanie spędzają olbrzymie ilości robotników do kopalń. Z górą 5.000 żołnierzy przeznaczono do ochrony zamkniętych terenów.

* * *

Kontygent wojsk brytyjskich odpłynął z Hongkongu na Koreę.

Z TAJEMNIC WSZECHŚWIATA

SŁOŃCE - WIELKA PRACOWNIA ATOMOWA

Gdyby słońce dostarczało ziemi połowy tej energii co obecnie, przeciętna temperatura naszego globu spadłaby poniżej dziesięciu stopni niżej zera. Gdyby natomiast ilość tej energii zdwoiła się, temperatura wzrosłaby do 180 stopni powyżej zera i życie na ziemi stałoby się prawdopodobnie niemożliwe Na szczęście ilość światła i ciepła jaką otrzymujemy od słońca jest obecnie bardzo regularna: pomiary wykonane zapomocą najbardziej precyzyjnych instrumentów w ciągu kilkudziesięciu lat wykazują, że zmiany w promieniowaniu słonecznym są nikłe — i to uzależnione głównie od zmian przejrzystości powietrza, pyłów i innych tym podobnych rzeczy.

Paleontologia (nauka o szczątkach przedpotopowych zwierząt i roślin) dowodzi, że jeśli życie na ziemi istniało już przed milionami lat, to powierzchnia ziemi musiała znajdować się mniej więcej w tych samych warunkach, co obecnie. Różne rodzaje skał świadczą o tym, że słońce świeciło prawie tak samo przed dziesiątkami, a może nawet setkami milionów lat.

Mimo licznych zdobyczy wiedzy w jej różnych dziedzinach, ta olbrzymia ilość energii dostarczana nam przez słońce, w znikomej tylko części służy bezpośrednio człowiekowi: dużą część zużytkowują do swoich celów rośliny, chmury i rzeki — olbrzymia zaś większość rozprasza się w przestrzeni międzyplanetarnej.

W każdej sekundzie słońce traci 5 milionów ton energii w postaci światła i ciepła. A trzeba pamiętać, że funt ciepła jest równie określoną ilością, co funt skały. Jeśli chcemy sobie uprzytomnić, jak olbrzymi ładunek energii zawiera funt ciepła, wystarczy stwierdzić, że jest on w stanie zmienić 20 milionów ton skały w płynną, rozżarzoną lawę.

Ta nieprawdopodobna ilość energii, wysyłanej codziennie przez słońce, mogłaby nasunąć obawę, że słońce dąży ku katastrofie. Bliższy wgląd w zasoby energii słonecznej był niemożliwością dla naszych dziadków, a i w naszych czasach nasuwa niemało trudności. Źródła energii z zewnątrz w postaci tłumu spadających na słońce meteorów (a spadają ich w sekundzie około pięciu milionów ton) są niedostateczne, ażeby wyrównać tak olbrzymi ubytek. Już dawno zarzucono pogląd, że głównym źródłem energii słonecznej jest jego żarzenie, czyli reakcja chemiczna: gdyby tak było, wystarczyłoby ono na okres tysiąca lat zaledwie. Słońce traci na wadze i jedynym logicznym wnioskiem jest, że zużywa ono swą własną substancję — po prostu topi się.

Słońce składa się z atomów zupełnie podobnych do tych, z jakimi mamy zwykle do czynienia na ziemi, a w jądrach atomowych czają się olbrzymie ilości energii. Niektóre z nich — jądra radioaktywne — są zdolne wywoływać t.zw. reakcję lawinową. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że ilość atomów na słońcu wyraża się jedynką z ogonem złożonym z 55 zer, pojmiemy, jak olbrzymim źródłem energii jest słońce.

Bomba atomowa nie była niespodzianką dla astronomów. Mniej więcej od 10 lat było jasnym, że wyzwalanie energii atomowej musi się odbywać wewnątrz gwiazd. Jest to seria bardzo prostych reakcji, w których biorą udział atomy o dobrze nam znanych nazwach. Przebieg reakcji lawinowych zachodzących na słońcu i gwiazdach i dających w rezultacie energię, jest już dokładnie znany i nie będziemy go tu opisywać. Wystarczy, jeśli zapamiętamy, że reakcja lawinowa jest to przemiana masy w energię o olbrzymiej sile. Proces ten składa się z serii wybuchów stanowiących równowartość straconej masy, a wynikiem jego jest energia świetlna słońca.

Obliczenia wykazują, że sam ten proces zdolny jest wytworzyć dosyć energii, aby utrzymać słońce przy życiu — i to w stanie niezmiennym — przez 200 milionów lat. Paliwem jest tu wodór, a hel produktem spalania, czyli „popiołem". Dopóki nie zbraknie wodoru, „interes słoneczny" prosperować będzie doskonale. Jak widzimy, słońce, które składa się głównie z atomów wodoru, żyje z kapitału — ale zdaje się, że ma w banku więcej niż przypuszczano.

Szybkość wydzielania energii słonecznej zależy od ciepłoty. Obliczenia wykazały, że temperatura słońca wynosi około 20 milionów stopni Temperaturę wnętrza gwiazd dość łatwo obliczyć. Dowcip polega na tym, że gwiazdy aż do jądra składają się z gazów, a atomy ich są przeważnie pozbawione swej powłoki elektronowej i dzięki temu mogą być bardziej ściśnięte. Wiadomo zaś, że prawa rządzące gazami dają się łatwo zastosować nawet do tych wielkich temperatur i ciśnień, jakie panują wewnątrz gwiazd. Jest to po prostu rachunek matematyczny.

Bardzo interesująca jest rola węgla w tym łańcuchu reakcji, który powoduje wydzielanie energii słonecznej. Być może jest to tylko zbieg okoliczności, że ten sam pierwiastek — węgiel o masie atomowej 12, który jest katalizatorem przy reakcji lawinowej na słońcu — odgrywa główną rolę w chemii organicznej, będąc podstawowym składnikiem każdego molekułu materii żywej. W wysokiej temperaturze daje życie słońcu, w niskich temperaturach buduje ciało istot żyjących.

Reakcja lawinowa, zwana też „cyklem węglowym", odgrywa główną rolę w podtrzymaniu promieniowania słońca, prawdopodobnie jednak nie jest jedynym procesem atomowym, zachodzącym na tej gwieździe. Rozstrząsanie tych spraw zaprowadziłoby nas zbyt daleko, a poza tym przedmiot ten jest nowy i nie został jeszcze dostatecznie wyjaśniony.

Wiemy, że słońce jest tylko jedną z gwiazd — ani jedyną, ani zbyt godną uwagi w porównaniu z innymi. Jedna dziesiąta najjaśniejszej części miliona gwiazd jest bardzo podobna do słońca. Słońce jest mniejsze od wielu innych i chłodniejsze. Największe znane gwiazdy są około 500 razy większe od słońca, a wielkość gwiazd jest najrozmaitsza. Są i mniejsze od słońca — aż do jednej setnej jego wielkości. Najgorętsze z nich mają temperaturę znacznie wyższą, najzimniejsze posiadają, być może, tylko jedną czwartą jego ciepłoty. Największe jednak różnice wykazuje natężenie światła: mamy gwiazdy milion razy jaśniejsze od słońca (tylko dużo bardziej oddalone od nas), a są także znacznie ciemniejsze — aż do jednej milionowej jego jasności.

Natężenie światła danej gwiazdy jest wskaźnikiem utraty jej ciepła i energii. Jeśli słońce traci 5 milionów ton światła i masy w ciągu jednej sekundy, to najsłabsza z gwiazd traci tylko pięć ton na sekundę, najjaśniejsza zaś 5 milionów ton.

Wszystkie gwiazdy składają się z tych samych atomów i wszystkie w tych samych mniej więcej proporcjach. Jest to jeden z najbardziej uderzających faktów we wszechświecie i mówi bardzo wiele o początkach i wczesnej historii gwiazd. Temperatura wnętrza gwiazdy zależy i od jej wagi i od jej wielkości: jest wyższa dla dużej wagi, niższa dla dużej objętości.

Niektóre jednak z gwiazd — gwiazdy olbrzymy — były przez długi czas zagadką dla uczonych, bo świecą i nie giną bez widocznych źródeł, które by usprawiedliwiały olbrzymi wydatek energii. Na wytłumaczenie tego zjawiska stworzono dwie hipotezy.

Pierwsza zakłada, że istnieje inny proces atomowy (oprócz „cyklu węglowego"), który umożliwia wydzielanie energii przy zachowaniu masy. Wydaje się jednak, że jest to ślepa uliczka. Inna hipoteza dotyczy struktury gwiazd, takiej ich budowy, która nie da się wyjaśnić znanymi nam prawami, rządzącymi gazami. Zwykłą gwiazdę utrzymuje w równowadze prawo ciężkości, ciśnienie gazów i ciśnienie światła, które z gwiazdy promieniuje. Otóż według tej drugiej hipotezy układ masy olbrzymich gwiazd zdeterminowany jest jeszcze innymi prawami, jeszcze jakaś inna siła wpływa na ich masę i powstającą z niej energię. Pogląd taki utrzymuje się od kilku lat, ale ostatnio pojawiły się nowe hipotezy.

W jednej z publikacji wysunięto twierdzenie, że między zgęszczonym jądrem gwiazdy a jej powierzchnią istnieje „strefa huku". Choć hałas we wnętrzu gwiazdy wydaje się czymś zgoła fantastycznym, są uczeni, którzy przypuszczają, że właśnie te „strefy huku" ocaliły największe, gigantyczne gwiazdy, utrzymując ich jądra w warunkach podobnych do jądra słonecznego i umożliwiając odbywanie się tam reakcji „cyklu węglowego" — a tym samym zapewniając im trwanie co najmniej tak długie, jak słońcu.

Wniosek ogólny tych uproszczonych z konieczności rozważań brzmi pesymistycznie dla ludzkiego umysłu, ale optymistycznie dla życia: nie wiele wiemy o słońcu i gwiazdach, ale to co wiemy, wystarcza, aby twierdzić, że nie grozi nam prędko katastrofa. Ludzkość — o ile się sama nie wymorduje — żyć będzie jeszcze bardzo, bardzo długo.

A. Ost.



Tanki w natarciu (drzeworyt)

„UCZCIWY ZŁODZIEJ" i POLSKI POLICJANT

(Opis autentycznego zdarzenia z nie tak bardzo jeszcze odległych czasów...)

Rzecz dzieje się w kilka tygodni po zawarciu porozumienia polsko-sowieckiego w miesiącu październiku 1941 r.

Jakby pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej poczyna powstawać niby Fenix z popiołów suwerenne Wojsko Polskie...

Ze wszystkich zakątków Rosji dążą bosi, obdarci, wynędzniali tułacze — mający jedyny cel przed oczyma: — zaciągnąć się jaknajszybciej do szeregów Armii Polskiej...

*

Między dwiema miejscowościami Saratowem a Tatiszczewem na stacjach kolejowych służbę porządkową pełnią posterunki Polskiej Policji Państwowej w mundurach polskich z orzełkami na czapkach.

Na stację Tatiszczewo wjeżdża od strony zachodniej w kierunku na Saratow przepełniony pociąg.

Ludzie tłoczą się przy wejściu do wagonów.

Ścisk nieprawdopodobny.

Wszyscy z wielkim zaciekawieniem i niedowierzaniem przyglądają się polskim policjantom...

Nagle w jednym z wagonów robi się rumor.

Słychać ciężki oddech i niezrozumiałe urywane zdania.

Jakiś człowiek przepycha się gwałtownie przez ciżbę ludzką, a nie mogąc wyjść przez drzwi gramoli się przez okno — wyskakując na peron.

Owo indywiduum brudne, obdarte i zarośnięte — biegnie jak opętane w kierunku jednego z pełniących służbę policjantów.

Dopada do niego zziajany. Chwyta go za kołnierz i tarmosi z całej siły.

Policjant — sądząc, że to napad — przyjmuje pozycję obronną i chwyta za karabin.

„Napadnięty" — cały roztrzęsiony — woła drżącym głosem:

— To Pan jest polskim policjantem?

— Tak.

— To polski mundur?

— Przecież Pan widzi — odpowiada policjant.

— Co Pan tu robi?

— Pełnię służbę na stacji.

Człowiek ów patrzy ze zdumioną miną na orzełka na czapce, coś mamrocze pod nosem, obmacuje mundur, głaszcze karabin i znowu zapytuje:

— To jest prawdziwy karabin i nabity?

— Naprawdę nabity?

— A ten orzełek — to polski?

— Przecież Pan widzi, że polski.

— I Pan — polski policjant — tak tu stoi z karabinem na posterunku na tej stacji?...

Indagowany ma już dość tego i zirytowanym głosem odpowiada:

— Panie! Przecież Pan ma chyba oczy i widzi, że stoję...

— A Pan co za jeden?

I robi jakiś gwałtowny ruch. Wtedy owo obrośnięte indywiduum, wpatrzone w oczy policjanta mówi wzruszone:

— Panie „STARSZY" — ja jestem „UCZCIWY" warszawski złodziej... Ja się tak strasznie ucieszyłem, że mogłem zobaczyć jeszcze w życiu mundur prawdziwego polskiego policjanta... — Pozwól mi Pan jeszcze raz dotknąć...

*

Długo ów nieznany człowiek gładził ręką mundur, wpatrywał się ze zdumieniem w orzełka na czapce... poczem zwolna odszedł w kierunku pociągu, kręcąc mocno głową i oglądając się za siebie kilka razy...

*

Odjechał. I jeszcze przez okno wagonu zdziwionym ciągle wzrokiem patrzył na znikający w oddali mundur polskiego policjanta.

W. Kopaszyna

OJCZE NASZ

Z wieżyczki minaretu na Górze Oliwnej wglądamy na jasny podwórzec — Kaplica Wniebowstąpienia. Przez mury kaplicy jaśnieje postać Chrystusa. Wiatr łagodnie orzeźwia. Przesuwają się wieże, kopuły, dwa oddzielone skałami płaty Martwego Morza zatarte mgłą na widnokręgu, stożek góry Heroda. Pod nami był jakiś kościół, niczym się prawie nie wyróżniający od otoczenia, wlepiony w kompleks najbliższych ścian i dachów.

Gdy weszliśmy na jego podwórzec zastaliśmy go zasłanym kolumnami w obróbce i zręby wznoszonych ścian.

Zakonnica z kluczami w ręku zbliżyła się ku bramie kościelnej. Weszliśmy do świątyni. Kościół wewnątrz biały, bez ozdób, z ołtarzem na wysokim podwyższeniu i zakratowaną boczną ścianą za którą wznoszą modły — Karmelitanki..

W ściany kruchty i zewnętrznej niszy widzimy wmurowane, emaliowane, duże tablice z tekstami w różnych językach.

„Pater noster" — rzekł 9-letni chłopak Arab. „Ojcze nasz" w obcych językach, powiedzieliśmy do siebie zmierzając ku wyjściu. Polacy? — zapytał chłopak a gdy otrzymał odpowiedź twierdzącą zrobił ruch by iść za nami.

Podwórze, czworobok z trzech stron zamknięty kolumnami, coś w rodzaju „atrium". Na ścianach tablice, jedna obok drugiej.

Patrz „Ojcze nasz" po polsku rzekł mój towarzysz a oczy zabłysły mu radością.

Tablica 1.5 na 2.5 m., emalia kilkukolorowa i najpiękniejsze słowa w najdroższym języku. Wszystkich tablic jest 42, ze słowiańskich oprócz polskiego widzimy starosłowiański, słowacki, słoweński i kroacki.

W wieku IV św. Helena wybudowała tu, nad grotą, w której Chrystus nauczał Apostołów słów „Ojcze nasz", bazylikę pod nazwą „Eleona" czyli oliwna, zniszczoną później przez muzułmanów. Odbudowali ją w XII w. Krzyżowcy. Obecnie siostry Karmelitanki przebudowują ją po raz trzeci pod nazwą „Bazyliki Serca Jezusowego", starając się upodobnić ją do wzoru pierwotnego. Schodzimy po schodkach. Otwierają się ciężkie, masywne, z oliwnego drzewa drzwi. Wchodzimy w mrok. Okrągła salagrota. W słabym, nikłym światełku świecy owiane chłodem wieków głazy.

Tu — mówi siostra — Chrystus po raz pierwszy wypowiedział słowa „Ojcze nasz". Odmawiamy modlitwę. Także głębokim znaczeniem brzmią słowa:

„Przyjdź królestwo Twoje".

Z Góry Oliwnej schodzimy przez gaj fig i oliwek. Skały spadają niemal pionowo ku dolinie Józafata. Od miasta szło różowe światło późnego popołudnia... **St. L.**

JEDENAŚCIE LAT OD WYBUCHU



Prawdziwi podżegacze wojenni: Podpisanie układu sowiecko-niemieckiego w dniu 23 sierpnia 1939 r. na Kremlu przez Mołotowa i Ribbentroppa było bezpośrednią przyczyną wojny

WSZĘDZIE ZACHOWUJĄ SIĘ TAK SAMO

Afryka przedmiotem sowieckich podkopów

Coraz częściej z różnych stron olbrzymiego kontynentu Afryki dochodzą wiadomości o rozruchach, których rozmiary i częstotliwość muszą budzić poważne zaniepokojenia. Jest rzeczą jasną, podkreślaną zresztą w wielu wypowiedziach ekspertów wojskowych, że w przyszłym konflikcie światowym Afryka, zarówno ze względu na swoje bogactwa naturalne, jak i ze względów strategicznych, odegra poważną rolę. Rozruchy, wybuchające dziś na Złotym Wybrzeżu, jutro w Johannesburgu, a w kilka dni potem w Erytrei, — nie są oczywiście czymś przypadkowym i hasło do rozruchów podają nie bębny afrykańskie w dżungli, lecz daleko nowocześniejsze środki. Jednolitość taktyki w tych akcjach świadczy też, że działa tu jednolite kierownictwo. Stan wrzenia, nieustannie podsycany przez działającą z ukrycia propagandę, przyczynia się do rozszerzenia się ogni zapalnych.

Działalność sowieckich agentów i komunistów na terenie Afryki ulega nieustannemu nasileniu. Długofalowa polityka sowiecka typuje już obecnie Afrykę, po zakończeniu działań w Azji, jako następny etap swej akcji.

Pewne światło na tę sprawę rzucają doniesienia z Abisynii o działalności ekspozytury sowieckiej w tym kraju.

Abisynia, kraj egzotyczny i od Rosji odległy, budził — rzecz dziwna — zainteresowanie w Rosji już od bardzo dawna. Już bowiem Piotr Wielki interesował się Abisynią, a zainteresowanie to wykazywali także niektórzy jego następcy. Nie miało ono jednak żadnych ukrytych celów imperialistycznych, lecz raczej charakter romantyczno-religijny. Abisynia należy do Kościoła Koptyjskiego, który stoi w dość bliskim pokrewieństwie w stosunku do Cerkwi Prawosławnej. Gdy Abisynia znalazła się w wojnie z Włochami, która skończyła się sromotną klęską Włochów pod Aduą w r. 1896, car rosyjski wysłał do Abisynii kolumnę sanitarną, która spędziła blisko rok w Harrarze. Pamięć tego bezinteresownego gestu pozostała w sercach Abisyńczyków. Ekspedycja sanitarna w czasie swego powrotu do Rosji zabrała kilkunastu młodych Abisyńczyków, którzy później ukończyli studia medyczne w Rosji i powrócili po kilku latach jako lekarze do Abisynii. W r. 1898 przybyła do Addis Abeba pierwsza dyplomatyczna misja rosyjska. Towarzyszący jej personel lekarski założył w Addis Abeba pierwszy szpital rosyjski, który przetrwał do roku 1906, przyczyniając się znowu do zaskarbienia wdzięczności ze strony Abisyńczyków.

Minęło odtąd wiele lat. Abisynia przeżyła ciężkie lata ponownej wojny z Włochami, w której tym razem uległa przemocy. Dopiero ostateczne zwycięstwo aliantów przywróciło jej wolność. Do Abisynii poczęły po wojnie napływać obce misje i szereg cudzoziemców, którym Haile Selassie szeroko otworzył wrota w nadziei, iż pomogą mu w dziele odbudowy i zmodernizowania jego kraju.

Sowiety rychło doceniły możliwości, jakie stwarza dla ich celów położenie Abisynii w Afryce i postanowiły wyzyskać dawne tradycje i więzy, oparte ongiś na innych pobudkach.

Urządzona w Addis Abebie wystawa sowiecka zaznajamiała Abisyńczyków, którzy niewiele słyszeli o zmianach w Rosji, o „szczęśliwym życiu" w Sowietach, ukazywała osiągnięcia i zdobycze „proletariatu", a nawet „swobodne i bujne życie religijne w Rosji". Sowiety z całym cynizmem, używając Patriarchy moskiewskiego jako parawanu, wysyłają swych „duchownych" dla nawiązania „kontaktu" z duchowieństwem koptyjskim.

Sowiety pospieszyły również wielkodusznie z pomocą lekarską, jak to ongiś czyniła carska Rosja. W lipcu 1945 roku przybyła do Addis Abeba nowa „kolumna sanitarna" i nowy szpital. Rozmiary tej „ekspedycji sanitarnej" obrazuje fakt, że dla przewiezienia jej potrzeba było dwu pociągów. W lecie 1947 r. sowiecki Czerwony Krzyż założył „poliklinikę" z 9-ma oddziałami i apteką. Obliczona jest ona na z górą 2000 pacjentów i ma być żywym dowodem, jaką opieką cieszy się obywatel w Sowietach.

Najistotniejsze jednak jest z punktu widzenia sowieckiego to, że przy szpitalu utworzono „kursy medyczne" dla Abisyńczyków, na których obok medycyny wykłada się... język rosyjski i szereg innych przedmiotów, przy czym np. wyjaśnia się sowiecki pogląd na sprawę „pokoju światowego". Nie trzeba chyba dodawać, że personel szpitala składa się ze specjalnie szkolonych propagandzistów sowieckich.

„Dobrodziejstwa" sowieckie wydają już liczne owoce. Kraj pokryty jest siecią szpiegów i agitatorów, w odległych prowincjach pojawiają się ulotki komunistyczne, a tu i ówdzie obok obrazów świętych — portrety Lenina i Stalina, „dobroczyńców ludzkości". Zasięg tej akcji przekracza daleko granice Abisynii. „Wychowankowie" kursów medycznych w Addis Abebie, zwalczając zarazki chorób tropikalnych, roznoszą równocześnie szeroko „czerwoną zarazę".

S.K.L.



Bombardowania niemieckie zniszczyły Warszawę poraz pierwszy w 1939 r.



Wojna rozszerzyła się na cały świat

ŻYCIE POLAKÓW W WIELKIEJ BRYTANII

UCHODŹSTWO POLSKIE ŚWIĘCI ROCZNICĘ „CUDU NAD WISŁĄ"

Prezydent Zaleski i gen. Anders na Święcie Żołnierza w Hednesford

Piękny w gotyckim stylu kościół i urocza grota Matki Boskiej z Lurd w obszernym ogrodzie to wymarzone miejsce na urządzanie wszelkich uroczystości i akademii na wolnym powietrzu. W tej więc górniczej miejscowości Hednesford polscy górnicy ze swym duszpasterzem ks. Bossowskim na czele postanowili urządzić w tym roku Święto Żołnierza Polskiego, w niedzielę dnia 20 sierpnia o godzinie 4 pop. Mimo zachmurzenia i często pokrapiającego deszczu na uroczystość przybyło, jak obliczają fachowcy, ponad 5 tysięcy Polaków i około 500 Anglików.

Już na kilka godzin przed rozpoczęciem programu uroczystości zaczęły nadciągać wypełnione autobusy z Birmingham, Newcastle, Coventry, Wolverhampton, Tilstock, West Bromwich, Kidderminster, Perton, Bobbington i wielu innych miejscowości.

O g. 4 przybył Ks. Inf. Michalski, którego przywitał i przy wtórze pieśni religijnych wprowadził do kościoła z procesją przyodziany w szaty liturgiczne ks. Mieczysław Bossowski, gospodarz uroczystości. Następnie przyjechał Pan Prezydent R. P. August Zaleski w towarzystwie p. Gen. Andersa i Gen. Sir O. Leese oraz jego żony.

Pana Prezydenta powitał krótkimi słowami oraz chlebem i solą ppłk. Sochocki, a zebrani wznieśli okrzyk „Pan Prezydent niech żyje" i samorzutnie odśpiewali Hymn narodowy. Dostojni goście witani u stóp świątyni przez miejscowego proboszcza Rev. Griffina udali się na nabożeństwo. Zaledwie mała część zebranych mogła pomieścić obszerna świątynia. Inni musieli pozostać na placu przed kościołem.

Serdeczne łzy wzruszenia cisnęły się do oczu, gdy z tysiąca piersi wyrwał się potężny głos modlitewnej pieśni do stóp Zbawiciela i Jego Matki. Jakoby w swojej własnej, a nie na obcej ziemi, jakby w polskim kościele.

Podczas uroczystej procesji z kościoła do Groty Matki Boskiej z Lurd Pan Prezydent i p. gen. Anders podtrzymywali pod ręce ks. Inf. Michalskiego niosącego Przenajświętszy Sakrament. Wysoko nad Grotą przyozdobioną kwieciem, flagami i obrazami Matki Boskiej Częstochowskiej i Orła Białego, falowały na wysokich masztach flagi polskie, papieskie i angielskie. Po Litanii Loretańskiej i krótkich modłach odmówionych przez celebransa, ks. Fr. Kącki C. L. R. z Birmingham wygłosił płomienne kazanie okolicznościowe, po czym procesja wróciła do kościoła, gdzie serdecznym przemówieniem ks. Inf. Michalskiego, błogosławieństwem i odśpiewaniem „Boże coś Polskę" zakończyła się religijna część programu.

Akademia odbyła się na wolnym powietrzu na placu kościelnym przed grotą mimo padającego chwilami drobnego deszczu, gdyż w Hednesford nie ma tak dużej sali, ktoraby mogła pomieścić wszystkich zebranych. Po serdecznych słowach powitania, jakimi zwrócił się do dostojnych gości i wszystkich zebranych ks. Bossowski, piękne przemówienie o głębokiej treści historycznej wygłosił w języku angielskim p. red. Wacław Wybraniec z Londynu. Następnie przemówił Gen. Sir Oliver Leese, witany hucznymi oklaskami i okrzykami na jego cześć. Zawsze podziwialiśmy was — mówił Generał — i patrzyliśmy na was jak na wspaniałych przyjaciół oraz współczuliśmy wam bardzo, gdy po skończonej wojnie nie mogliście wrócić do swojej ukochanej Polski. Jestem niezmiernie uszczęśliwiony, że dzisiaj mam okazję przebywać tu wśród was tak licznie zebranych, gdy macie swego Prezydenta pośród siebie. Nigdy nie zapomnę tych chwil, gdy jako dowódca VIII Armii prowadziłem rozmowy z Gen. Andersem przed akcją pod Monte Cassino....

Gdy p. Gen. Anders podniósł się, aby przemówić do zebranych z tysięcy przyjaznych serc wyrwał się potężny okrzyk „niech żyje" a kiedy w powietrzu rozległy się tylokrotnie słyszane i tak dobrze znane słowa „czołem chłopcy" zdawało się, że potężny odzew „czołem Panie Generale" odbijający się tysiącem ech o ściany świątyni i załamania groty rozpędzi gromadzące się chmury i rozjaśni zapłakane niebo.

Mocne, proste i szczere słowa mówcy padały głęboko do serc zebranych o czym świadczyły oklaski i okrzyki na cześć mówcy i Pana Prezydenta. Tu w tym małym miasteczku górniczym, gdzie mimo niepogody stanęło ramię przy ramieniu tylu wiernych synów Matki Ojczyzny czuło się potęgę patriotyzmu emigracji i jej przywiązanie do legalnych Władz Rzeczypospolitej.

Artystyczną część programu wypełniły utwory muzyczne w wykonaniu zespołu p. Renaty Ilnickiej z Manchester, tańce narodowe w barwnych kostiumach w wykonaniu grupy tanecznej z hostelu Wheaton Aston oraz występy chóru i zespołu muzycznego z Wheaton Aston pod kierownictwem p. Kazimierczaka. Przemówienie ks. Bossowskiego i odśpiewanie Hymnów polskiego i angielskiego zakończyło oficjalną część uroczystości, po czym goście polscy i angielscy oraz przedstawiciele organizacji i ośrodków polskich udali się do Drill Hall na skromne przyjęcie, podczas którego wszyscy byli przedstawiani Panu Prezydentowi i p. Gen. Andersowi. Po kolacji w hostelu Brinnsford Lodge, w której wziął udział Pan Prezydent, Gen. Anders i Gen. Sir O. Leese z małżonką oraz około 50 Polaków i Anglików, Pan Prezydent i p. Gen. Anders wyjechali z Gen. Sir Oliver Leese, który zaprosił ich do siebie.

J. Chudzik

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA

FAIRFORD

Dzięki staraniom kierownika życia oświatowego, prof. Józefa Kapicy i jego zastępcy dra T. R. Kosińskiego oraz wysiłkiem koła SPK z prezesem p. S. Szurpitem w największym polskim hostelu rodzinnym, w Fairford (Glos) odbyła się uroczystość 30-lecia Bitwy Warszawskiej oraz Święta Żołnierza.

Ulewny deszcz uniemożliwił urządzenie ogniska, a sala aczkolwiek pomieściła około 400 osób, jednakże bliško tysiąc mieszkańców hostelu nie mogło wziąć udziału w akademii.

Po zagajeniu prof. Kapicy referat o Bitwie Warszawskiej wygłosił p. Jan Bielatowicz. W języku angielskim przemówił Warden Hostelu, Mr. E. Higgins, obecny na uroczystości z małżonką. Wskazał on na światowe znaczenie Bitwy pod Warszawą.

W części koncertowej zebrani odśpiewali chóralnie kilka pieśni patriotycznych przy dźwiękach harmonii -doskonałego akordeonisty, p. Jana Fleiszmana. Piękne recytacje wygłosiły panny: Irena i Danuta Wójtowiczówne oraz Zofia Niezgodzianka. Ich dykcja przynosi zaszczyt polonistce, pod której kierunkiem uczą się w gimnazjum w Stowell Park.

Hostel Fairford jest pod względem oświatowym i kulturalnym jedynym z przodujących obozów polskich na terenie W. Brytanii, niestety nie daje o sobie znać nazbyt wiele szerszemu społeczeństwu polskiemu. Kapelanem obozu jest ks. Czapski.

LEICESTER

Święto Żołnierza w Leicester obchodzono w dn. 20.8 50 r. w Blackfriar Hall w połączeniu z wyświetleniem filmu „WIELKA DROGA".

Uroczystość rozpoczęła się słowem wstępnym prezesa Koła SPK p. M. Pawłowicza, a następnie p. Z. Hołyński wygłosił przemówienie okolicznościowe, które wywarło duże wrażenie na zebranych.

Po przemówieniu nastąpiło wspólne odśpiewanie hymnu narodowego poczem został wyświetlony film „Wielka Droga".

Ochód zorganizowany został przez miejscowe Koło SPK. Obecnych ok. 300 osób.

Należy zaznaczyć, że część Polaków z Leicester wzięła udział w uroczystościach Święta Żołnierza w londyńskim Albert Hallu w dniu 13.8.50 r.

LONG MARSTON

Koło SPK Nr. 208 i Stow. Inwalidów PSZ w Long Marston zorganizowało tegoroczne święto Żołnierza w naszym Hostelu.

Na program obchodu złożyło się przemówienie okolicznościowe, deklamacje, oraz występy orkiestry.

Niezależnie od skromnego, miejscowego obchodu mieszkańcy Hostelu wzięli liczny udział w delegacjach na uroczystości w Londynie (wyjazd zorganizowany przez Koło SPK Nr. 208), oraz do Hednersford, nr. Cannock, Staffs. (wyjazd zorganizowany przez Zarząd Hostelu).

(gm.)

FOXLEY

30-lecie naszego zwycięstwa nad nowoczesnym pogaństwem obchodzono we Foxley uroczyście.

W niedzielę dnia 13 sierpnia br. jako w rocznicę Wielkiego Zwycięstwa Polaków walczących za ideały chrześcijańskiej kultury zachodniej nad barbarzyństwem wschodnim, zagrażającym dziś całemu światu odbyło się uroczyste nabożeństwo dziękczynne o godz. 11-ej, podczas którego śpiewał pieśni liturgiczne chór ang.-polski z Herefordu. Po południu odbyła się część uroczysta, na którą złożyły się:

1). zebranie wszystkich mieszkańców Osiedla na placu obok kina o godz. 3-ej ppoł.

2). wciągnięcie flag i odśpiewanie Hymnu Narodowego.

3). przemówienie p. J. Bielawskiego,

4). muzyka Paderewskiego i Chopina.

5). „Nie rzucim ziemi".

Następnie odbył się Kiermasz. Zawody sportowe, jak wyścigi na rowerach, siatkówka i biegi zgromadziły wielu sympatyków. Loterie, gry i zabawy, jak również i bufet słodki były dla dzieci wielką niespodzianką.

Dużą frekwencją zwiedzających cieszyła się wystawa polskich ręcznych robót, gdzie można było oglądać robótki kościelne, domowe a także całą serię reprodukcji Lwów i Wilno. Czysty dochód przeznaczono na cele kulturalno-oświatowe. Polacy z okolicznych hosteli, Herefordu, jak również i Anglicy tłumnie zwiedzali wystawę.

ASHBY FOLVILLE

Staraniem miejscowego komitetu mieszkańców hostelu ks. kapelana J. Starostka oraz p. F. Wróblewski), przy współudziale wszystkich organizacji społecznych i kierownika Oświaty pozaszkolnej został zorganizowany wielki festyn ludowy w Ashby Folville w dniach 12 i 13 sierpnia b.r., celem uroczystego uczczenia trzydziestej rocznicy „Cudu nad Wisłą".

W sobotę dnia 12 sierpnia wyświetlono w dwuch seansach — po południu i wieczorem piękny film polski „WIELKA DROGA".

W niedzielę 13/VIII o godz. 10-tej na boisku sportowem zostało odprawione uroczyste nabożeństwo polowe z kazaniem okolicznościowem. Po nabożeństwie w świetlicy odbyła się krótka Akademia, poświęcona rocznicy „Cudu nad Wisłą".

Po południu odbyły się zawody sportowe na boisku.

Następnie wierni zgromadzili się na uroczyste Nieszpory.

Wieczorem w nowej świetlicy koło pałacu odbyła się — loteria fantowa i wędka szczęścia oraz zabawa taneczna z orkiestrą z Oakham. W czasie zabawy w przerwie zaprodukowano na scenie 4 skecze, przygotowane przez nasze Koło Dramatyczne.

Czysty dochód z festynu został przeznaczony na cele społeczne.

We wtorek dnia 15 sierpnia w święto Wniebowzięcia Matki Boskiej zostało odprawione w kaplicy uroczyste Nabożeństwo: o godz. 6 rano i o godz. 8.30.

NEWCASTLE ON T.

Dnia 20 sierpnia b.r. ks. kan. F. Żelechowski odprawił uroczyste nabożeństwo dla Polaków w St. Joseph's Home N/c. z okazji Święta Żołnierza i w 30-tą rocznicę Cudu nad Wisłą. W czasie nabożeństwa grała na harmonium, pani Kurowska z ooozu Morpeth.

Po nabożeństwie odbyła się skromna, akademia, urządzona z ramienia S.P.K. Koło Nr. 411. N/c. pod przewodnictwem ks. kan. Żelechowskiego w sali Sióstr zakonnych St. Joseph's Home. Akademię zagaił ks. kan. powitaniem prezesa SPK Oddz. W. Bryt. kol. Kozłowskiego oraz wszystkich obecnych.

Drugi z kolei przemówił prezes SPK Oddz. W. Bryt. kol. Kozłowski. Po przemówieniu kol. prezesa przemawiał pułkownik Fr. Pędzik następnie, przemówienie po angielsku, por. B. Olejnik i deklamacje: Małego Zbyszka i małej Leokadii. Hymnem „Jeszcze Polska nie zginęła" zakończono akademię. Obecnych było około 100 osób.

Siostry Zakonne w tej samej sali podjęły wszystkich gości wspólną herbatką. Ks. kan. złożył w imieniu wszystkich obecnych podziękowanie Siostrze Przełożonej.

B.K.M.

FALKIRK

Obchód Święta Żołnierza i 30 rocznicy zwycięstwa nad Wisłą odbył się w Falkirk w niedzielę 20.8.50. Mimo deszczowej pogody spora liczba Polaków z okolicy przybyła na polskie nabożeństwo w St. Francis Hall, odprawione za poległych o wolność Polski, a następnie na wieczornicę, którą zorganizował Komitet Obchodu w Klubie SPK.

Dobrze opracowany program wieczornicy dał przegląd zmagań Polskiego Żołnierza w okresie obu wojen światowych. Piosenki żołnierskie i deklamacje ilustrowały poszczególne etapy walk. Wykonawcy otrzymali liczne i szczere brawa za dobre występy. Mimo że z niewiadomych przyczyn zabrakło orkiestry, impreza była bardzo udana i na obecnych wywarła głębokie wrażenie. Po akademii panie rozprzedały 300 znaczków Monte Cassino, zbierając kwotę £. 3.15.0. na utrzymanie polskiego cmentarza.

SOWERBY BRIDGE

Z inicjatywy Akcji Katolickiej odbyła się w Sowerby Bridge akademia ku uczczeniu 30 rocznicy „Cudu nad Wisłą".

Na urozmaicony program złożyły się występy chóru mieszanego pod batutą prof. Fadanelli, referat T. Lenczera, żywo opowiedziane przeżycia jednego z uczestników walk w roku 1920 p. S. Bojakowskiego, melodeklamacja p. S. Wesołego, oraz deklamacja własnych utworów przez prof. Zawiszę-Czerwińskiego. Specjalnymi brawami publiczność nagrodziła gościnny występ solowy (śpiew), słuchacza konserwatorium w Londynie p. Romualda Fadanelli.

(Aha)

Z POBYTU w W. BRYTANII KS. BISKUPA GAWLINY

J. E. Ks. Biskup Gawlina przyjął dnia 20 b.m. przedstawicieli Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, wiceprezesa S. Grocholskiego i sekretarza generalnego St. Gackiego.

Ks. Biskup wyraził swój szczery żal z powodu śmierci prezesa Różańskiego i polecił przekazać wyrazy współczucia organizacjom społecznym oraz rodzinie zmarłego.

Omawiano m. in. sprawy współpracy organizacji społecznych z duszpasterstwem i organizacjami katolickimi.

Jego Ekscelencja przekazał dla Zjednoczenia i organizacji członkowskich wyrazy zachęty podkreślając z naciskiem potrzebę powszechnej jedności, jako główny nakaz chwili obecnej.

ODLOT J. E. KS. BISKUPA GAWLINY

We środę dn. 23-go ub. m. z lotniska londyńskiego odleciał samolotem do Rzymu po dwutygodniowym pobycie w W. Brytanii J. E. Ks. Biskup Józef Gawlina. Dostojnego Arcypasterza Uchodźstwa Polskiego żegnał na lotnisku Pan Prezydent Rzeczypospolitej, August Zaleski w towarzystwie Generalnego Insp. Sił Zbrojn. gen. Wł. Andersa, przedstawiciele duchowieństwa polskiego z ks. Infułatem Michalskim i ks. Prałatem Staniszewskim na czele oraz liczni przedstawiciele organizacji.

PODRÓŻ GEN. ANDERSA DO AMERYKI

W Londynie krążą pogłoski o zamierzonym na połowę września wyjeździe Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, gen. Wł. Andersa w podróż po Ameryce Północnej. Generał miałby najprzód się udać do Kanady, a następnie do Stanów Zjednoczonych. Podróż ta ma mieć charakter prywatny, lecz niewątpliwie będzie śledzona z zainteresowaniem przez społeczeństwo polskie po obu stronach oceanu.

Wysokim Komisarzem Dominium Kanady jest marszałek Alexander, były dowódca sojuszniczych sił śródziemnomorskich, pod którego rozkazami walczył 2 Korpus.

W połowie sierpnia do USA wyjechał ambasador Józef Lipski.

POGRZEB Ś.P. JÓZEFA RÓŻAŃSKIEGO

W piątek, dn. 25. ub. m. na cmentarzu Kensal Green w Londynie odbył się pogrzeb ś.p. Józefa Różańskiego, prezesa Z.P.U.W. w Paryżu i prezesa Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii. W pogrzebie wzięły udział legalne władze polskie na obczyźnie, przedstawiciele organizacji społecznych i politycznych oraz bardzo liczni przyjaciele Zmarłego. Obrzęd żałobny odprawił ks. Infułat Michalski w asyście duchowieństwa.

Wśród obecnych zanotowaliśmy m.in. gen. Wł. Andersa, p. o. premiera gen. Odzierzyńskiego, prezesa Arciszewskiego, prezesa Bieleckiego, gen Kopańskiego i przybyłego specjalnie z Paryża p. o. prezesa ZPUW p. Olszewskiego.

Nad grobem pierwszy przemawiał gen. Kopański, jako kolega zmarłego ze studiów akademickich, imieniem Zjednoczenia przemawiał p. Grocholski, imieniem Stow. Techników, którego ś.p. J. Różański był prezesem — inż. Wasiutyński, imieniem zaś Z.P.U.W. p. Olszewski.

Następnego dnia, w sobotę, w kościele polskim przy Devonia Rd. nabożeństwo żałobne przy tłumnym udziale społeczeństwa, odprawił ks. prałat Staniszewski.

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

ODEZWA ZWIĄZKÓW ZIEM WSCHODNICH

RODACY!

Zaogniająca się coraz bardziej sytuacja polityczna świata i narastanie konfliktów wojennych w różnych jego częściach, pozwala przypuszczać, że zbliża się czas, gdy sprawa Polski, jako jednego z kluczowych państw Europy, stanie się ponownie aktualnym problemem polityki międzynarodowej.

Wobec rozwijających się wypadków budzi się w nas troska, aby rola Polski silnej i "niezawisłej, wynikająca z Jej tradycji, historii i położenia geograficznego, a także z potrzeb cywilizacyjnych i politycznych całej Europy, była należycie zrozumiana w kierowniczych kołach świata zachodniego.

Warunkiem naszej niezależności politycznej jest silna pozycja Polski na wschodzie w oparciu o Lwów i Wilno oraz naszą prawowitą granicę wschodnią.

Odzyskane pradawne ziemie polskie na Zachodzie nie są i nie mogą być zapłatą za nasze ziemie wschodnie.

Związki Ziem Wschodnich R. P. w poczuciu odpowiedzialności za obronę tych Ziem, wzywają wszystkich Rodaków do zjednoczenia się we wspólnym wysiłku około tego głównego celu, jaki Opatrzność wytyczyła naszemu pokoleniu — mianowicie walki o Polskę niepodległą i całą z Jej Wschodnimi i Zachodnimi Ziemiami.

Za tę sprawę ponosimy odpowiedzialność wobec Narodu i historii i nic nie może usprawiedliwić niczyjej obojętności lub zaniedbań, ani żadne inne problemy nie mogą zasłaniać tego głównego celu.

Związki Ziem Wschodnich, będące rzecznikiem prawie połowy przedwojennej Polski i zamieszkujących te ziemie przeszło 12 milionów ludności, wzywają wszystkich Rodaków do współdziałania z nimi przez zapisywanie się do Związków i organizowanie kół Związków Ziem Wschodnich wszędzie, gdzie tylko są skupienia polskie i gdzie biją serca polskie.

Na dzień 16 września b.r. Związki Ziem Wschodnich zwołują wielkie zgromadzenie manifestacyjne pod hasłem obrony praw Polski do Jej Ziem Wschodnich na tle nowej sytuacji międzynarodowej, w rocznicę najazdu sowieckiego na Polskę w r. 1939.

Na zgromadzenie, które odbędzie się w Westminster Cathedral Hall (st. kolejki Victoria), o godz. 15.00 zapraszają Związki Ziem Wschodnich wszystkich Polaków, pochodzących z tych Ziem, zarówno członków Związków jak i niezrzeszonych z terenu Londynu oraz innych środowisk polskich w W. Brytanii i Kontynentu.

ZWIĄZEK ZIEM POŁUDN.-WSCHOD. R. P.

ZWIĄZEK ZIEM PÓŁNOCN.-WSCHOD. R. P.

74. Cornwall Gardens.
London, S. W. 7.
tel.: WEStern 5763.

PRZEJMOWANIE AGEND W S. P. K.

Ubiegłe dwa tygodnie w S. P.K. były wypełnione czynnościami związanymi z przekazywaniem różnych agend przez ustępujące władze władzom nowowybranym.

W środę odbyło się ogólne zebranie pracowników z Zarządem. Zebranie to miało charakter pożegnalno powitalny, częściowo o charakterze symbolicznym, gdyż pewna ilość osób z poprzedniego Zarządu weszła w skład nowego, przyczym nastąpiły przesunięcia hierarchiczne i resortowe. Jak słyszę, nowy Zarząd nie ma w swym programie zamiaru przeprowadzenia zmian w personelu pracowniczym.

NADZIEJE PRAWNIKÓW

Najlepiej sytuowanymi ludźmi pośród polskich sfer inteligenckich są lekarze i dentyści. Obecnie lekki dreszczyk nadziei poruszył koła polskich prawników. Mianowicie, począwszy od 2 października, rząd J. K. Mości rozszerza prawo do bezpłatnej pomocy prawnej na ludzi, których dochód realny jest niższy od £ 420 rocznie, co w praktyce (ulgi rodzinne, asekuracyjne itp.) rozciąga się na osoby mające dochód brutto aż do £750. „Solicytorzy" i „barristerzy" będą płatni w takich sprawach przez rząd.

Przewiduje się zapotrzebowanie na 15.000 solicytorów i 2000 barristerów, którzy zgodzą się na niższe stawki od normalnych. — Jak dotąd mamy kilku polskich barristerów... bez praktyki. Pewna ilość prawników polskich przygotowuje się do egzaminów barristerskich. Mają oni nadzieję, że nowy plan ułatwi im praktykę, tak jak wprowadzenie ubezpieczeń chorobowych, ułatwiło start polskim uchodźcom.

DOM POLSKIEJ MŁODZIEŻY

Wśród uchwał zapadłych na ostatnim zjeździe Rady Głównej SPK znajduje się polecenie zrealizowania intencji zlikwidowanego Oddziału SPK — Środkowy Wschód. Oddział ten przed rozwiązaniem **przekazał władzom naczelnym Stowarzyszenia £ 6.000 z życzeniem ufundowania za te pieniądze domu kulturalnego młodzieży polskiej za granicą.** Nowy Zarząd Główny ma się tą sprawą zająć w ciągu swojej kadencji.

KOMUNIKAT ZJEDNOCZENIA POLSKIEGO

W związku z postępowaniem upadłościowym przeciwko b. skarbnikowi Zjednoczenia Polskiego ppłk. obs. Zygfrydowi Piątkowskiemu, został wyznaczony syndyk masy upadłościowej (Trustee in bankruptcy).

Na wniosek adwokata Zjednoczenia syndykiem został p. D. H. Aris z firmy Alfred Wright & Co., 17 Curzon Street, W. 1

Śledztwo, prowadzone przez urząd prokuratorski (Director of Public Prosecution), trwa.

SPRAWY KULTURALNE

Pamiętniki Emigrantów

Dowiadujemy się z kół SPK, że prace sądu konkursowego w konkursie SPK na Pamiętnik Emigranta zostały już prawie zakończone. W jury zasiadali pp. Józef Kisielewski (przewodniczący), Tad. Nowakowski i Jan Radomyski.

Rozpatrzono 58 prac nadesłanych z różnych stron świata. Postanowiono przyznać 5 nagród po £ 20 i 5 nagród po £ 10, na łączną sumę £ 150.

Nazwiska laureatów będą ogłoszone wkrótce, po ostatecznym sprawdzeniu ich aktualnych adresów, gdyż od chwili nadesłania utworów upłynęło już sporo czasu i zaszły wielkie przesunięcia w rozmieszczeniu uchodźców.

Według adresów nadawczych, które mogły następnie ulec zmianom, po £ 20 nagrodzono: 1 utwór z Argentyny, 2 z W. Brytanii, 1 z Francji i 1 z Indii, po £ 10 — 1 ze Szwajcarii, 7 z U.S.A., 1 z Tanganiki, 1 z Francji i 1 z Belgii.

Z EKRANU

„ROK ŚWIĘTY"

(The Holy Year)

Film pod pow. tytułem wykonała wytwórnia brytyjska Pathé.

Jest to montaż szeregu zdjęć z Roku Świętego. Rzym, Jerozolima, Betlejem, miejscowości Anglii, Ameryki i Francji, pokazane w kulminacji obchodów, nabożeństw, procesji. Ojciec Święty mówi o pokoju — dłuższe przemówienie Jego słyszymy z Jego ukochanych przez ludzkość ust. W procesji idącej z Ogrodu Oliwnego w Jerozolimie widzimy postacie polskich, dobrze znanych nam, księży.

Udany jest pomysł reżysera przeciwstawienia bydlęcej potęgi Moskwy (zdjęcia z 1-majowego pochodu czerwonej armii) wszechpotęgi ducha reprezentowanej przez światowy katolicyzm, jego kapłanów i wiernych rozmaitej płci i wieku. Piękny pochód dziewcząt, białych w swych strojach, jak gołębice, pozdrawiających Ojca Świętego błogosławiącego świat.

Z obrazu bije wiara w siłę moralną katolicyzmu, w tę moc która zwycięży. I to jest główną myślą którą dobrze oddaje ten film o roku świętym.

L.S.

„TRANSPORT DO CAPETOWN"

(„CARGO TO CAPETOWN")

Wytwórnia: Columbia Pictures. Scenariusz: Lionel Houser. Reżyser: Earl Mc. Evoy. Gwiazdy: Broderick Crawford, Ellen Drew, John Ireland. Opinia: Film niezły, ale brutalny.

Bywają takie pechowe rejsy, kiedy przeciw statkowi sprzysięga się wszystko: niebo, morze i ludzie. Pięknie pokazał to w „Smudze cienia" powieściopisarz Józef Conrad-Korzeniowski.

Zaczęło się od tego, że kapitan tankowca, który ma wieźć transport oliwy z Indii Holenderskich do Capetown, nie może w ogóle zdobyć dla statku załogi. Udaje mu się wreszcie zgromadzić zgraję spod ciemnej gwiazdy, z którą będzie miał potem niemało kłopotów. Ze zbuntowaną załogą przedzierać się przez tajfun, to już chyba szczyt trudów kapitańskiego żywota. A tu w dodatku między kapitanem i drugim oficerem, z którym zresztą łączyła go dawna przyjaźń, wybucha konflikt, który o mało co nie kończy się śmiercią obydwu. A żeby już lista przeciwności losu dopełniła się do reszty, po uciszeniu się burzy zapala się oliwa, która stanowi ładunek tankowca. Walka z tajfunem, z pożarem na statku, ze zbuntowaną załogą i — z kobietą, która w czasie drogi wzgardziła narzeczonym, by wrócić do porzuconego niegdyś kapitana — wypełnia po brzegi treść tego zbyt już może emocjonującego filmu.

Film ma sceny wspaniałe, zdjęcia burzy morskiej po prostu świetne. Jest tylko zbyt naładowany treścią, która nerwom widza nie daje wprost wytchnienia. W tym filmie brutalnym, suto zaprawionym klasycznym mordobiciem — raz po raz odzywają się echa z Conrada -Korzeniowskiego. Chłopiec okrętowy, Malajczyk, który marzy o przyszłości prawdziwego marynarza, to żywe wcielenie „Murzyna z załogi Narcyza". Jest to może najlepsza postać filmu, świetnie zagrana przez młodego aktora Roberta Espinozę. Wśród tej krzepkiej, brutalnej zgrai młodociany stiuard stanowi prawdziwie ludzki akcent.

K. S.

Pod włos

Ilustracja autora

KALORYFERY W ŁAGRACH

Pan Brown jest przyjacielem pana Smitha i człowiekiem najlepszych intencji. Myśli nieustannie o sposobach uszczęśliwienia ludzkości i łatwo ulega umiejętnie podanej propagandzie. Pan Brown jest tego rodzaju pięknoduchem, który wierzy że „łagry" sowieckie są rzeczywiście obozami wychowawczymi, przekształcającymi metodą szczepienia kultury złych obywateli w dobrych.

Pan Smith broni się wpływom pana Browna, lecz nie zawsze znajduje argumenty przeciw jego twierdzeniom. Wezwał więc pewnego razu pana Grosika i pana Burbasa na pomoc.

Pan Burbas po wysłuchaniu opowiastki o wspaniałej działalności kulturalnej łagrów, wygarnął panu Brownowi, co tylko na ten temat wiedział z własnego doświadczenia. Pan Smith już się uśmiechał triumfująco nad ruinami teorii przyjaciela, gdy pan Brown zareplikował:

— Nie wierzę, ażeby ludzi celowo głodzono. To są wymysły wrogiej agitacji i reakcji. Ale, oczywiście, dopuszczam, że ostry klimat Rosji może być przykry dla Polaków, którzy, jak wiadomo, przybyli do nas z Italii i Egiptu.

Ten argument poprostu odebrał mowę naszym przyjaciołom. Pan Brown, chcąc ostatecznie pognębić przeciwników, zaprosił w parę dni później całą trójkę do siebie i przedstawił im pana Nymana, który wielokrotnie jeździł do Rosji i był w Anglii propagatorem przyjaźni Sowiecko-Brytyjskiej.

— Jeżeli nie wierzycie mnie, ponieważ nigdy w Rosji nie byłem, to mój przyjaciel Nyman, napewno was zdoła o różnych rzeczach przekonać.

Pan Burbas i pan Grosik dzielnie się potykali z panem Nymanem przez cały wieczór. Padały argumenty za argumentami, padały ostre słowa i rysowały się jaskrawe obrazy. Obaj Anglicy czuli się jak na meczu tenisowym. Głowy ich obracały się raz na lewo, raz na prawo — od Nymana do Burbasa, od Burbasa do Grosika, od Grosika do Nymana i znów z powrotem. Aż kręgi w karku bolały.

Argumenty fruwały w powietrzu, jak piłki. Lecz wreszcie Nymanowi zaczęło brakować sił i zdawało się, że prawda ostatecznie odniesie zwycięstwo. Już pan Smith z triumfem spoglądał na pana Browna, a z uśmiechem zadowolenia na dwuch polskich przyjaciół i już pan Brown odczuwać zaczął gorycz zawodu i złość, że tak długo dał się nabierać różnym Nymanom, gdy Burbas postanowił



... dzielnie się potykali z panem Nymanem ...

ostatecznym ciosem przygwoździć agitatora:

— Więc przyznajesz się pan, panie Nyman, do swoich łgarstw, czy nie?

Przeciwnik umilkł bezradnie, lecz po chwili w jego chytrych oczkach pojawiły się złośliwe błyski, które jednak zgasły natychmiast. Rozłożył ręce na znak poddania.

— Trudno. — powiedział. — Przyznaję się. Przyznaję, że aby nie zrażać mych angielskich przyjaciół do wielkiego dzieła ukrywałem przed nimi wiele naszych braków.

Brown był zgnębiony, Smith triumfował i uścisnął rękę Grosika.

— Przyznaję — ciągnął Nyman — że daleko nam jeszcze do ideałów, o jakich mówimy — uderzył się w piersi gestem skruszonego grzesznika. — Powiem wam szczerze. To prawda, że nasze obozy mają wiele braków, a ludzie w nich przebywający narażeni są na wiele niewygód i przykrości. To prawda, że dalecy jesteśmy od angielskiej zasady sześciu posiłków dziennie. To prawda, że posiłki te z reguły składają się z jednego tylko dania. To prawda, że odzież mieszkańców obozów jest, w pojęciu zachodnio - europejskim nie elegancka i pozbawiona ozdób takich, jak krawat, biały kołnierzyk, lub mankiety. To prawda również, że obozy, nawet położenie w najmroźniejszych okolicach Syberii, nie są zaopatrzone w kaloryfery...

Brown odzyskał humor:

— Co tam kaloryfery! Ja osobiście wolę kominek. A co do elegancji... Eh! Ja też nie dbam o elegancję. Z reguły nie prasuję spodni! I dobrze się z tym czuję.

Grosik i Burbas wyszli w towarzystwie Smitha, bardzo zgnębieni.

— Nie ma sposobu na naszego Browna — zauważył Grosik.

— Tak — potwierdził Smith — On jest nieuleczalny. Chociaż — dodał po chwili — ostatecznie trudno twierdzić, żeby krawat był najniezbędniejszą częścią garderoby...

Pożegnał się.

— Wie pan, co — powiedział Burbas, kiwając głową z politowaniem. — Zdaje się, że najłatwiej bujać trzeźwych biznesmenów. Oni nigdy nie uwierzą, że można ich nabrać.

Bonzo

O DOM POLSKI W LEICESTER

Miejscowe Koło SPK mając na uwadze największą bolączkę tutejszego społeczeństwa polskiego, jaką jest brak Domu Polskiego w Leicester, rozpoczął szeroką akcję zbierania funduszów na kupno własnego domu.

Dom ten stałby się nie tylko ośrodkiem SPK., lecz również ośrodkiem całego życia polskiego w Leicester i okolicy.

Pierwszym poważnym osiągnięciem na drodze realizacji tego celu było uzyskanie zgody centralnych Władz SPK. na udzielenie tut. Kołu pożyczki w wys. £ 600.

Suma ta jest oczywiście niewystarczająca na kupno odpowiedniego domu i dlatego uzyskanie dalszych funduszów musi nastąpić przede wszystkim drogą organizowania imprez dochodowych i drogą składania dobrowolnych ofiar.

Akcja ta może dać pozytywne rezultaty tylko w wypadku pełnego poparcia ze strony społeczeństwa polskiego, zamieszkałego w Leicester i w okolicznych obozach.

Wierząc, że konieczność zakupienia Domu Polskiego jest w pełni doceniana, Zarząd Koła SPK. wystosował apel o poparcie tej inicjatywy, przez branie udziału w urządzanych imprezach na ten cel oraz przez składanie ofiar pieniężnych.

Aby akcja zbierania funduszów i kupna Domu Polskiego w Leicester mogła być jak najskuteczniej przeprowadzona, dnia 23 lipca br. został wyłoniony na Walnym Zebraniu Koła SPK specjalny. Komitet Kupna Domu Polskiego w Leicester w składzie: pp. K. Buda, K. Kulesza, J. Król, L. Kusztelan i J. Służyński.

Wszelkie ofiary na Dom Polski w Leicester należy kierować na ręce skarbnika Komitetu (45, Wellington St., Leicester).

Każdy ofiarodawca otrzyma pokwitowanie, a nazwisko jego zostanie umieszczone na specjalnej liście ofiarodawców na Dom Polski w Leicester.

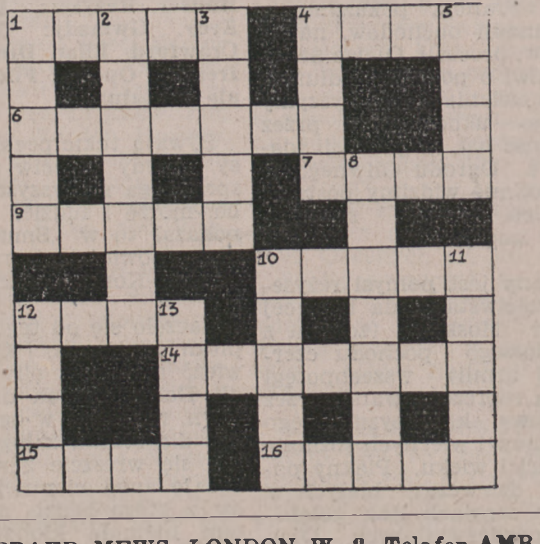
Pierwsza impreza dochodowa na Fundusz Kupna Domu Polskiego odbyła się dnia 27 sierpnia br. w „Blackfriars Hall". Była to wielka loteria fantowa, połączona z dancingiem towarzyskim i różnego rodzaju atrakcjami.

Wielu Polaków z Leicester i okolicznych obozów wzięło udział w tej udanej imprezie.

K. Buda

KRZYŻÓWKA Nr. 32

Ułożył: **M. Klimczyk**



POZIOMO: 1) Znak muzyczny. 4) pieniądz grecki. 6) Sprzęt laboratoryjny. 7) Bandyta, zbój. 9) Rodzaj łódki. 10) Skrzydlaty koń z mitologii greckiej. 12) Roślina morska. 14) Mieszkaniec północy. 15) Produkt kauczukowy. 16) Jedna z cnót teologicznych.

PIONOWO: 1) Styl. 2) Słynny malarz polski. 3) W liczbie mnogiej używany jako ozdoba na szyję (wspak). 4) Wzór, próbka. 5) Zdobi głowę zwycięscy. 8) Dwużeństwo. 10) Miasto znane z wyprawy Batorego na Moskwę. 11) Śniegowa wydma. 12) Napój alkoholowy. 13) Rzeka, nad którą leży Petersburg.

Rozwiązania nadsyłać należy do dnia 8 września 1950. Jako nagrodę za rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego A. Mickiewicza.

Rozwiązanie krzyżówki nr. 30

Poziomo: Debata, rajtar, Kalasanty, armata, kubik, rola, beczka, klimat, ospa, gracz, Uganda, akcesoria, palacz, hrabia.

Pionowo: Dakota, abażur, awaria, rota, towarzysz, rolada, zebry, koligacja, Wanda, Kaukaz, orzech, Ochota, apatia, paka.

Nagrodę w postaci „Rocznika katolickiego 1950" otrzymuje na podstawie losowania nadesłanych rozwiązań p. Wiesława Deputowska, 49, Mill Hill Grove, London W. 3.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12, PRAED MEWS, LONDON W. 2. Telefon AMB 6879. Wydawca: VERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 1/9; kwartalnie 5/-; półrocznie 10/-; rocznie 18/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 łam £. 1. W tekście 50 % drożej, na pierwszej stronie 100 % drożej. Za każde następne ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi — 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne — 1 sh. od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Printed by: Veritas Foundation Press, 12, Praed Mews, London, W. 2. — Tel. PA[illegible] 8754.